

Solidarność 158

INFORMATOR

REGION ŚRODKOWO-WSCHODNI

Lublin 26 VI 1988 r.

Po "wyborach"

Oficjalnie podany wynik głosowania (56% frekwencja) nie jest liczbą, do której należy przywiązywać zbyt wielką wagę. Prawdziwego rezultatu nie znamy, gdyż "Solidarność" - uważając, że "wybory" nie mają większego znaczenia - nie organizowała tym razem własnej obserwacji, ale jest on z pewnością niższy. Trzeba pamiętać o wieloletnim przyzwyczajeniu do fałszowania wyników na najniższym szczeblu i o tym, że lokalni działacze są rozliczani także z tego jak ich region wypadnie w trakcie głosowania, są więc zainteresowani zawyżaniem frekwencji.

Jednak nawet ten oficjalny wynik jest najgorszym dla władz w całej historii bloku komunistycznego, a co więcej dowodzi stałej tendencji spadkowej. Pokazuje, że coraz więcej ludzi wyzwala się spod władzy rytuałów poparcia dla rządzących i chce się kierować własnym sumieniem i zdrowym rozsądkiem. Mimo olbrzymiej propagandy "wyborów", mimo pozorów demokratyzmu ordynacji, większość społeczeństwa zrozumiała ich niedemokratyczną istotę. Dostrzegła, że możliwość wyboru np. między trzema zawodowymi wojskowymi, często z tej samej jednostki i w tym samym wieku, nie ma nic wspólnego z demokratycznymi wyborami.

Udany bojkot tych "wyborów" jest kolejnym małym krokiem na drodze do udziału społeczeństwa we władzy, koniecznego dla ratowania Polski przed katastrofą gospodarczą i polityczną.

"SOLIDARNOŚĆ" W STOCZNI GDAŃSKIEJ

W stoczniowej "Solidarności" w trzy tygodnie po strajku ustaliły się codzienne zwyczaje, powstają nowe formy organizacyjne. Codziennie spod II bramy wyruszają po pierwszej zmianie młodzi robotnicy z gitarą, śpiewając strajkowe piosenki, potem gromadzą się na dziedzińcu kościoła św. Brygidy, który - dzięki ks. Jankowskiemu - stał się prawdziwym schronieniem dla ludzi ze Stoczni. W salach parafialnych każdego popołudnia mają dyskusje członkowie Komitetu Organizacyjnego "Solidarności", a w każdy czwartek odbywają się otwarte spotkania z Lechem Wałęsą.

Wielkim osiągnięciem jest zakatwienie przez działaczy "S" z różnych środowisk Trójmiasta bezpłatnych mieszkań dla wszystkich, którzy po wyrzuceniu z pracy utracili kwatery - dopóki ich sytuacja się nie ustabilizuje.

26 V na terenie parafii odbyły się wybory do Komisji Zakładowej "S" na wydziale K3. Uczestniczyło w nich kilkudziesięciu pracowników. Wśród zgłaszanych z sali kandydatów wybrano 5 osób, przewodniczącym został Wacław Stankiewicz.

(TM nr 253)

Nowa Huta - odbudowa 'S'

Od poniedziałku 30 V działacze "Solidarności" rozdają do podpisu deklarację przystąpienia do związku, członkom będzie się wytawać legitymacje. W Hucie tworzy się regularna organizacja związkowa - na poziomie brygad, dalej wydziałów, a w przyszłości planuje się demokratyczne wybory do kierownictwa "S" na wszystkich szczeblach. Jej pierwszą wielką akcją jest zbieranie na szczególnych wydziałach danych o potrącających za strajk. Sporządzono już imienne listy, zwracane są na razie pieniądze za kwiecien.

Związek musi teraz walczyć o sprawy związkowe - mówi Stanisław Handzlik z Komitetu Organizacyjnego "S" - o przywrócenie 8-godzinnego dnia pracy, o większe zarobki. Hutnik zarabia co prawda 60 tys. włączając nadgodziny, ale za 8 godzin dostaje do 30 tysięcy.

Kierownicy rozdają robotnikom do wypełnienia zobowiązania, że odpracują pewną liczbę godzin do końca roku (płatnych jak nadliczbowe), żeby wyrównać straty z okresu strajku. Komitet Organizacyjny zaapelował, by w czerwcu, lipcu i sierpniu pracować tylko 8 godzin, a od września - jeżeli przyjmować nadliczbowki - to wyłącznie na własnych stanowiskach pracy.

W środowiskach hutniczej "Solidarności" od lat nie panowała tak dobra atmosfera. Mówi Maciej Mach, przewodniczący Tajnej Komisji Robotniczej Hutników, który został ujawniony w czasie strajku: Moim marzeniem zawsze

ZAPROSZENIE

Tymczasowy Zarząd Regionu NSZZ "Solidarność" i Komisja Zakładowa NSZZ "Solidarność" PSC zapraszają na uroczystą mszę świętą, która - w intencji ludzi pracy i NSZZ "S" - zostanie odprawiona w kościele Matki Boskiej Królowej Polski na Tatarach dnia 10 lipca 1988r. o godz. 11.30 w ósmą rocznicę rozpoczęcia strajku pracowników PSC w lipcu '80.

"(...) Tak potrzebnej w naszym kraju świadomości wspólnego dobra nie mogą zastąpić same usprawnienia w aparacie państwowym, politycznym i gospodarczym, ponieważ nie sięgają one do całego społeczeństwa, ani też nie wyrażają one jego wartości i sposobu myślenia. Zapowiedziane zmiany w dziedzinie możliwości tworzenia stowarzyszeń, ciągle dotąd tłumionej, przyczynić się mogą do wzbudzenia twórczej aktywności w społeczeństwie o tyle, o ile poprzez skuszone i sprawiedliwe prawo stworzą wolność stowarzyszania się dostępną dla wszystkich bez różnicy przekonań religijnych, światopoglądowych i politycznych, a także zniosą praktykę administracyjnego i politycznego ingerowania w życie stowarzyszeń. Nawet jednak daleko idące zmiany w tej dziedzinie nie zastąpią potrzeby pluralizmu związkowego, którego urzeczywistnienie według społecznej nauki Kościoła należy do podstawowych praw świata pracy..."
(z Komunikatu 228 Konferencji Plenarnej Episkopatu Polski, 17-18 czerwca 1988r.)

'S' KUL w Sądzie Najwyższym

Sprawa rewizyjna o rejestrację NSZZ "S" Pracowników KUL znajduje się jako czwarta czy piąta na wokandzie sali nr 375 w Sądzie Najwyższym dnia 16 VI br. Przed nami walczą o to samo związkowcy ze Spółdzielni Nieświadomych ze Szczecina. Właśnie czekają na korytarzu na orzeczenie sądu. Nie mają złudzeń: wiadomo, że ich nie zarejestrują, ale walczyć trzeba. To właśnie ze Szczecina, z inspiracji obecnego tu p. Stanisława Możejko, wyszła inicjatywa ruchu rejestracyjnego. Obecni przed salą 375 są już dwudziestym Komitetem Założycielskim w tym mieście.

Dzień wcześniej w Sądzie Najwyższym wprowadzono obowiązek zaopatrywania się w przepustki (dotyczy to tylko spraw "S"). W kolejce po przepustki na naszą rozprawę stoją koledzy ze Szczecina, związkowcy z Uniwersytetu Warszawskiego, wysłannicy z Komitetu Prymasowskiego i Komisji Helsińskiej, redaktorzy "Ładu" i "Powszechności i Pracy", korespondenci dwóch agencji zagranicznych, służba informacyjna NZS-u. Studentów KUL-u reprezentują dwie osoby. Nasz 18-osobowy Komitet Założycielski stawia się w 2/3 składu.

Członkowie Komitetu Założycielskiego przywieźli teczkę z kompletem dokumentów dotyczących "S" na KUL-u. Tak więc prasa i związkowcy mogą zapoznać się z przebiegiem naszej sprawy sądowej, jak również z oświadczeniami wydawanymi w gorących dniach majowych przez Komitet Założycielski. Dowiadują się więc z akt, że sprawa jest nietypowa, gdyż po 13 XII 87 na KUL-u nie działał żaden oficjalny związek zawodowy, zaś Sąd Wojewódzki odmówił rejestracji z powodu nieprzepisowego słowa "solidarność" w nazwie związku.

Pełnomocnikami KZ są: mec. Piotr Andrzejewski z Warszawy i mec. Tomasz Przechlechwski z Lublina - obaj od lat broniący działaczy i spraw "S". Ich argumentacja idzie w kierunku wykazania, że ustawa o związkach zawodowych jest sprzeczna z Konstytucją PRL oraz konwencjami międzynarodowymi sygnowanymi przez PRL. Wnoszą, aby w tej sprawie wypowiedział się Trybunał Konstytucyjny, chociaż Sąd Najwyższy jest również w mocy nieuwzględnić ustaw szczegółowych, jeśli pozostają one w kolizji z aktami prawnymi o charakterze ogólnym, jak konwencje międzynarodowe i konstytucja. Mec. Andrzejewski próbuje wytknąć sędziom, że fobia władzy przed słowem "solidarność" jest nieuzasadniona, zaś nazwa ta w przypadku pracowników KUL charakteryzuje raczej postawę społeczno-moralną, która to postawa nie powinna przeciwieństwem niepokoić władzy. Ten fragment wypowiedzi mecenasa interpretuje później sędzia jako sprzeczny z pkt. 1 statutu, gdzie założyciele związku wyraźnie nawiązują do "Solidarności" powstałej w roku 80.

Przedstawiciel KZ w swej wypowiedzi nawiązuje do tej dyskusji. Stwierdza, że NSZZ "S" powstał w roku 80 z woli związkowców, w większości katolików. Idea "S" wyrosła więc ze społecznej nauki Kościoła. Nic więc dziwnego, że związkowcy KUL-u widzą swe rodowody w Gdańsku roku 80 równocześnie przez "solidarność" rozumieją postawę społeczno-moralną.

Następnie odczytane zostaje oświadczenie, w którym przedstawiciele KZ wyjaśniają powody, dla których związkowcy KUL-u pragną założyć NSZZ "S". Stwierdzają, że szczególnym motywem tej decyzji jest świadomość kryzysowej sytuacji społeczno-gospodarczej i pragnienie

→s.2

Nowa Huta...

s.1→
było, żeby znów jawnie działać, nie ma innej formuły na sensowne funkcjonowanie związku zawodowego. Kiedy trwał strajk absencyjny, na 550 osób, które na moim wydziale - blach karoseryjnych - nie brało w nim udziału, ponad 400 podpisało list do prokuratora żądający mojego uwolnienia. Pisali, że ja ich reprezentowałem na strajku i że dalej posiadam ich mandat.

Przywrócono w końcu do pracy - w dwa tygodnie po jego wyjściu z ukrywania - przewodniczącego KS Andrzeja Szewczuwańca. Czterej działacze "S" Huty, o których wspomnieli się strajkujący - Jan Ciesielski, Mieczysław Gil, Stanisław Handzlik i Edward Nowak - postanowili znów wystąpić na drogę sądową o powrót do zakładu. Dyrektor pytał o nasze plany - mówi Handzlik - zaczynamy się czuć jak komisja robotnicza w Hiszpanii za czasów Franco. Komitet postanowił informować dyrektora na piśmie o swoich decyzjach. (TM nr 253)

'S' KUL-u...

s.1→
przeciwdziałania tej sytuacji. Uważają, że tylko społeczeństwo upodmiotowione, w tym wolne w wyborze związku zawodowego, może być odpowiedzialne za swój kraj. Powołują się na społeczną naukę Kościoła i list pasterski Biskupów polskich. W imieniu KZ oświadczenie podpisali: Krzysztof Gębura, Andrzej Peciak i Anna Truskolaska.

Po przerwie sąd (Barbara Błachowska, Marek Sadowski i Waldemar Myga) ogłasza wyrok zaskakujący dla audytorium. Pierwszy raz w historii rozpraw rewizyjnych w sprawie rejestracji NSZZ "S" nie potwierdzono wyroku Sądu Wojewódzkiego odrzucającego wnioski o rejestrację. Sąd stwierdza, że w wielu punktach zgadza się z argumentacją mec. Przeciechowskiego. Nie przekazuje jednak sprawy - w myśl sugestii obrońców - do Trybunału Konstytucyjnego, lecz Sądowi Wojewódzkiemu w Lublinie do ponownego rozpatrzenia, zarzucając mu uchybienia proceduralne w poprzednim postępowaniu. (...)

Na razie jesteśmy nadal legalnie działającym Komitetem Założycielskim NSZZ "Solidarność" Pracowników KUL a w naszej gablocie ukazuje się niebawem serwis fotograficzny z wyprawy do Warszawy. A.T.

ROZPRAWA REWIZYJNA 'S' NAUCZYCIELSKIEJ

Przypomnijmy: 15 III 1988r. na zebraniu lubelskich nauczycieli został powołany 13-osobowy Komitet Założycielski NSZZ "S", który złożył wnioski o rejestrację do Sądu Wojewódzkiego w Lublinie. 5 IV na tajnym posiedzeniu (bez ławników) sędziwna Wronowa oddaliła wnioski, powołując się na obowiązujące w PRL prawo. KZ złożył odwołanie do Sądu Najwyższego, który wyznaczył rozprawę na 15 VI o godz. 9.

Pełnomocnikiem Komitetu Założycielskiego NSZZ "S" Pracowników Oświaty i Wychowania w Lublinie był mec. Piotr Andrzejewski. Uzasadniał on konieczność pluralizmu związkowego, przedstawiając m.in. wnioski autorytetów naukowych i prawniczych zgłoszony w tej sprawie do Rady Państwa. W imieniu Komitetu wystąpiła Janina Szymajda. Przedstawiła katastrofalną sytuację w oświacie cytując wypowiedzi prof. Kwiecińskiego i prof. Muszyńskiego, następnie przedstawiła działalność "S" w walce o ratowanie polskiego szkolnictwa, potem skrytykowała politykę kadrową administracji, która wydała ze szkoły najlepszych nauczycieli. Tylko pluralizm związkowy może pobudzić bierne i pogrążone w apatii społeczeństwo; tylko właściwy dobór kadry nauczycielskiej (selekcja pozytywna) może zahamować dewastację szkoły - mówiła J. Szymajda. Przewodnicząca sądu przerwała ten wywód, mówiąc, że jest on bardzo ciekawy, ale nie na temat i zażądała streszczenia się.

Sąd odmówił rejestracji NSZZ "S" Pracowników Oświaty i Wychowania w Lublinie.

Najdłuższy strajk

Rozpoczął się 15 IV. Nauczyciele LX Liceum Ogólnokształcącego w Warszawie w liście-ultimatum do władz oświatowych zażądali doliczenia 6 tys. zł dodatku do pensji i podwyżki dodatków stażowych. Wobec braku reakcji rozpoczęli protest - odmawiają przyjmowania zastępstw. 9 i 10 maja wzywano ich na rozmowy do Kuratorium, gdzie straszono zwolnieniem dyscyplinarnym. Wobec braku solidarnościowej reakcji w innych szkołach władze prawdopodobnie przeczekają do wakacji, a od września odmówią przyjęcia do pracy niektórych nauczycieli. (TM 254)

DZIENNIKIEM "PWA" za 15 matryce A3, J23-za papier. TZR KWITUJE: Wrzos-2, BK-4, Apis-4, BK-1, 55, Jamik-4, Zagłoba-1, Pani z Iłpowej-5, Kolejarsze-20. NA FUNDUSZ ANTYREPREZYJNY: Flora-10, Matematyk-50, 5, KZ PSC-100.

158 DRUK: Drukarnia im. Siergieja Grigoriana

VIDEO - warto obejrzeć

"ROBOTNICZY 88"

Przez kilka lat lansowałem pogląd, także na tych łamach, że video jest medium antytotalitytarnym, że skutecznie pomaga przełamywać monopol informacyjny centrum. Ostatnio dostałem kolejny dowód na poparcie tej tezy. Nie minął tydzień od wyjścia robotników ze Stoczni Gdańskiej, a już można było obejrzeć w Lublinie kasety video z zarejestrowanym filmem o przebiegu strajku. Szybko. Szybkość ta zdumiewa jednak tylko tych, którzy nie pamiętają, że technika video nie wymaga skomplikowanej obróbki laboratoryjnej, że film można oglądać natychmiast po wyjęciu kasety z kamery, że wreszcie niezwykle łatwo można sporządzać kopie. Na Zachodzie, gdzie rozpowszechniania video nie hamuje - jak u nas - bariera finansowa, każdy może wziąć kamerę i dokumentować rzeczywistość. Każdy może robić filmy. Ale i u nas, jak się okazuje, państwo nie ma już monopolu na wizyjną informację. Wygląda tylko, że jeszcze o tym nie wie.

Nie będę Państwu opowiadał filmu "Robotnicy 88". To trzeba obejrzeć. Koniecznie. Warto poświęcić kilka godzin (film jest długi). I sądzę, że każdy widz wybaczy realizatorom pewne niedoróbki, chwilowe druzniny. To nieunikniona cena za szybkość, z jaką film do nas dotarł. Myślę zresztą, że w niedalekiej przyszłości będziemy mogli obejrzeć również w pełni dopracowaną wersję. I że równie szybko dotrze do nas zarejestrowana na video opowieść o Nowej Hucie.

Powstanie "Robotników 88" zawiązczyliśmy ludziom z Ośrodka Dokumentacji Video, który zorganizowano przy gdańskiej kurii. W Krakowie także powstał podobny ośrodek. I tu i tam znaleźli się dziennikarze z talentem i z telewizyjnym doświadczeniem. A Lublin? Przypuszczam, że także tutaj dałoby się bez trudu stworzyć coś takiego. Trzeba tylko chcieć. Wicenty

SPRAWA DR. HAB. STEFANA KRUKA

9 XI 87r. dr hab. Stefan Kruk z UMCS otrzymał pismo następującej treści:

"W związku z mianowaniem Obywatela przez Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego na stanowisko docenta proszę o podjęcie z dn. 1 XI 1987 obowiązków służbowych związanych ze stanowiskiem docenta w Zakładzie Literatury Pozytywizmu i Młodej Polskiej Instytutu Filologii Polskiej na Uniwersytecie Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie"

Prorektor - prof. dr hab. Zygmunt Mańkowski 17 III doc. Kruk otrzymuje zawiadomienie:

"W związku z mianowaniem Pana przez Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego na stanowisko docenta w Uniwersytecie Marii Curie-Skłodowskiej uprzejmie zapraszam na posiedzenie Senatu Akademickiego UMCS, które odbędzie się w dniu 30.03.1988r. o godz. 9.00 w sali posiedzeń Senatu w celu złożenia ślubowania."

Rektor - prof. dr hab. Zdzisław Cackowski
Przytaczamy odpowiedź doc. Kruka:

"Panie Rektorze,
W odpowiedzi na list Pana Rektora skierowany do mnie i w odpisie przekazany dyrekcji IFF UMCS z dn. 2 II 1988 uprzejmie wyjaśniam powód, dla którego nie mogę złożyć ślubowania, jakiego wymaga znowelizowana ustawa o szkolnictwie wyższym. Tekst ślubowania bowiem zobowiązuje nas - nauczycieli akademickich do nauczania w duchu realnego socjalizmu, czego jako chrześcijanin nie mogę czynić - gdyż dyktat ten - narzucony szkolnictwu polskiemu po II wojnie światowej - sprzeczny jest z głosem mojego sumienia oraz z wolą przytaczającej części narodu.

Panie Rektorze, co by Pan powiedział, gdyby od Pana, filozofa-marksisty, zażądano nauczania studentów w duchu Ewangelii Jezusa Chrystusa? Powiedziałby Pan - i słusznie - że jest to uzurpacja niezgodna z Pańskimi przekonaniami. Dlaczego więc zmuszacie nas, Chrześcijan, do składania ślubowania wierności obcej nam, siłą narzuconej ideologii? Racją silniejszego! Bo przecież argument mówiący iż my, pedagodzy, mamy obowiązek nauczać w duchu ustaw państwowych, gdyż szkolnictwo polskie jest własnością państwa, jest demagogiczny, bowiem majątek państwowy tworzy praca całego narodu, w zdecydowanej większości wierzącego w Boga. Oto dlatego, Panie Rektorze, odmówiłem zadośćuczynienia wymogom ustawy narzuconej szkolnictwu wyższemu w Polsce w atmosferze wciąż trwającego bezprawia. A Panu osobiście wybaczam w duchu tej Nauki, która naród polski doprowadzi wcześniej czy później - to zależy od stopnia jego dojrzałości do pełnej niezawisłości od siły narzuconej ideologii oraz obcej dominacji. Prawda nas wyzwoli."

Lublin, 30 marca 1988r. Stefan Kruk
Rektor Cackowski anulował nominację S. Kruka na stanowisko docenta i zażądał zwrotu 43.200 zł będących różnicą między poborami docenta i adiunkta.